Nr. 100. Kraków, czwartek 12 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Czem będzie Duma?

Rosya okazała się krajem niespodzianek. Mało znana, jak głębie Afryki lub kraje biegunowe zgotowała jak one światu szereg niespodzianek i jeszcze ich dużo zgotuje.

Niespodzianką był nagły a potężny wybuch rewolucyi, niespodzianką objawy nadzwyczajnej nieraz ofiarności i bohaterstwa świeżo zrodzonych bojowników o wolność — niespodzianką wreszcie zwycięstwo konstytucyjnych demokratów w kampanii wyborczej. Trzeba dodać, że w Rosyi dzisiejszej kampania wyborcza nieco gorzej się przedstawia, niż w państwach konstytucyjnych: nie przekupstwo, nie wódka i kiełbasa, tam w grę wchodzi więzienie, a nawet i stryczek sądu wojennego!

Pomimo tych trudności konstytucyjni demokraci zwyciężyli. Jak donoszą depesze, na 141 wybranych już posłów, 79 należy do partyi opozycyjnie względem dzisiejszego rządu usposobionych, przeważnie do »kadetów«.

Same wybory w poszczególnych guberniach nie szczędziły niespodzianek. Oto np. w grodzieńskiej gubernii obywatele polscy musieli się ukorzyć przed sojuszem litewskich i rosyjskich włościan z żydami i patrzeć na to, jak z urny wyborczej wyszło aż 2 żydów — konstytucyjnych demokratów!

Wobec dotychczasowych wyników wyborów, jest pewność, że w przyszłej Dumie większość będzie miała opozycya, skupiająca się pod sztandarem partyi swobód, czyli »kadetów«. Jakie może ten fakt mieć konsekwencye? Wydają się możliwemi trzy wyjścia z tej sytuacyi.

Jeżeli biurokratyczny rząd Witte-Durnowo będzie miał dość siły, ażeby pójść stanowczo przeciwko ujawnionej opozycyi, jeżeli przytem uda mu się zaciągnąć pożyczkę, to rozpędzi Dumę i na czas jeszcze pewien przedłuży rządy bezrządu.

Możliwą jest również rzeczą, że pomimo zwycięstwa »kadetów« Duma nie zmusi rządu do powyższego kroku, bo nie będzie w gruncie rzeczy opozycyjną. Czyż bowiem można zaręczyć za cały sztab młodych konstytucyjnych demokratów, prawdziwych »kadetów«, że nie ulękną się brzęku szabel, jaki będzie słychać w sali obrad Dumy z sąsiedniego lokalu, gdzie mają być kozacy? Czy nie olśni ich karyera, jako nagroda za lojalność, może nawet teka ministeryalna w przyszłości?

Jednem słowem, może się stać jeszcze jedna niespodzianka i z dzisiejszych »kadeckich« wilków stać się mogą potulne owieczki, pasione pod dozorem bicza-Durnowo itp.

Możliwość tę łatwo sobie wyobrazić, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że duża część zwycięskich »kadetów« nie ma za sobą bynajmniej opozycyjnych tradycyj, klasowej racyi, krwi przesyconej buntem...

Najmniej szans ma za sobą jeszcze jedna możliwość. Jeśli rewolucyjny ruch, szerzący się coraz bardziej, podkopie doszczętnie podstawy caratu, jeśli pożyczka zewnętrzna nie dojdzie do skutku — wtedy Duma będzie mogła spróbować walki o rozszerzenie swych praw i mając pod sobą rewolucyjny grunt, może pchnąć Rosyę na drogę prawdziwego konstytucyonalizmu.

Rosya, jak powiedzieliśmy, jest krajem niespodzianek. Dlatego dziś nie można z pewnością powiedzieć, »czem będzie Duma«, bo może ona prorokom spłatać figla. Natomiast na horyzoncie gazet rosyjskich zjawiło się już pytanie: »Od czego zacznie Duma?«

Pytaniem tem zaczynają się już na seryo zajmować pisma rosyjskie. Niespodziewane a wspaniałe zwycięstwo przy wyborach partyi konstytucyjnych demokratów napełnia otuchą i nadziejami, może nawet przesadzonemi, wszystkich postępowych dziennikarzy rosyjskich.

Jeden ze współpracowników nowego pisma »XX wiek« podaje swą rozmowę na powyższy temat z jednym z najwybitniejszych przywódców i najlepszym mówcą wspomnianej partyi, p. Rodiczewem.

Rodiczew powiada: »Należy przedewszystkiem wiedzieć, jaki będzie skład Dumy, ażeby robić przypuszczenia, a to będzie wiadomem dopiero wtedy, gdy Duma swe prace zacznie. Nastrój, jaki się wytworzy na pierwszych zebraniach, będzie decydującym dla kierunku tych, co jeszcze nie są określonymi.

Rząd zapewne zechce zarzucić odrazu Dumę mnóstwem mało znaczących robót, ale pierwszem jej zadaniem będzie zapewne wprowadzenie w czyn obiecanych reform i swobód«.

Tak mówi Rodiczew. Zobaczymy, co powie rzeczywistość!

Walka o reformę wyborczą.

Wiec w Zakopanem. Dnia 8 b. m. odbył się w Zakopanem wiec publiczny w sprawie reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi. Już o godzinie 4 po południu sala wiecowa zapełniła się szczelnie publicznością. Guńki góralskie i chusteczki wypełniły zaledwie trzecią część miejsc w sali. A byli to przeważnie górale z Poronina, Nowego Targu i Czarnego Dunajca. Przewodniczył p. Kostkiewicz, sędzia z Czarnego Dunajca.

Poseł Danielak napiętnował nietaktowne postępowanie starosty nowotarskiego, który wprost odmówił pozwolenia na wiec publiczny, udzielił zaś pozwolenia na telegraficzne żądanie mówcy namiestnik Potocki. Następnie przypomina poseł Danielak obecnym, że kiedy rok temu baron Gautsch zapowiedział reformę wyborczą na zasadach tajnego, bezpośredniego, równego i powszechnego głosowania, nigdzie, tylko u nas przyjęto tę wieść krzykiem rozpaczy. Sfery konserwatywne, szlacheckie i klerykalne nie ustawały w krzyku, nazywając tę całą akcyę bombą, szaleństwem, a zwolenników cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego — zdrajcami.

Mówca wylicza liczne krzywdy, jakie się dzieją ludowi i mieszczaństwu z powodu podziału na kurye. Zaznacza i podkreśla wszystkie braki przy obecnych rządach i stosunkach; więc wadliwość szkoły nienarodowej, ciemnota, nędza, zmuszająca lud do emigracyi; bezrząd w gminach, wadliwość ustawy łowieckiej, drogowej i t. d.

W dalszym ciągu wspomina mówca z goryczą wybory w Galicyi, owe wstrętne przekupstwa, sztuczki starostów, żandarmów. Porusza też poseł Danielak sprawę ruską, zaznaczając, że nad tym 3 milionowym ludem nie można przejść do porządku, z tem, gdzie im się dzieje krzywda, musimy się upominać o ich prawa, jak o swoje.

Dalej wykazuje poseł Danielak niezaprzeczone korzyści nowego prawa wyborczego. Więc w pierwszym rzędzie: rozszerzenie prawa na szerokie masy, zainteresowanie ogółu polityką. Jedyną krzywdą nowej reformy wyborczej jest mała liczba mandatów, lecz i ta będzie usunięta, gdyż rząd przychyla się do żądań narodu i powiększy ilość mandatów do 98. W kwestyi wyodrębnienia Galicyi i rozszerzenia autonomii — zgoda, lecz najpierw przeprowadźmy reformę w sejmie, najpierw usuńmy krzywdy w gospodarce krajowej, zaprowadźmy ład u siebie.

Następnie zabrał głos poseł Rotter, objaśniając obecnych jak konserwatyści i owi „słabiej czujący demokraci" tłómacza bezpożyteczność czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Tajne, bezpośrednie, ba nawet powszechne głosowanie — już właściwie mamy, mówią oni. Właściwie więc idzie tylko o równe — lecz o tem mowy być nie może. Przeciwko tej równości wystąpiono z walką zaciętą na całej linii.

Konserwatyści, stańczycy i ci słabiej czujący demokraci, krzywo patrzą na „trzymanie rządu z ulicą". A przecież „ulica", to lud szeroki. Należy się z nią liczyć. Ulica francuska w 1789 spowodowała wśród potoku łez i krwi uznanie praw ludzkich we Francyi, biorąc górę nad „salonem".

Lud to siła, niezmierzona siła. Nie dziwi się też mówca, że nowa reforma wyborcza przeraża konserwatystów i im podobnych.

Trzeba przyznać, że ludowi krzywda się dzieje. Uprzywilejowani narodu muszą się podzielić prawami z szerokiemi ludowemi warstwami, a wnet podstawa narodu się rozszerzy, gdy do boju stanie silna uświadomiona armia ludowa.

P. Gut z Poronina przedstawił następujące rezolucye:

1. „Walny wiec, odbyty w Zakopanem w dniu 8 kwietnia 1906 r. oświadcza się za koniecznością reformy wyborczej do parlamentu austryackiego na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

2. Wiec uznaje niezbędność zajęcia przez polską reprezentacyę parlamentarną takiego stanowiska, któreby wywalczyło dla Galicyi należną jej liczbę mandatów, odpowiadającą powadze kraju w tej połowie monarchii austro-węgierskiej, jak nie mniej zapewniło całej narodowości polskiej, a szczególniej mniejszości jej we wschodniej części kraju — taką reprezentacyę co do liczby w parlamencie centralnym, która byłaby należytym wyrazem historycznego i kulturalnego znaczenia narodu.

3. Zadaniem posłów demokratycznych w Kole polskiem w Wiedniu będzie: wytężyć wszystkie siły i wyczerpać wszystkie środki, ażeby ta sprawa ważna i pierwszorzędna dla najszerszych warstw narodowych, a więc i dla całego społeczeństwa naszego, doczekała się takiego załatwienia, któreby odpowiadało jak najlepiej odczuwanym potrzebom tegoż społeczeństwa".

Następnie odczytano rezolucyę p. Danielaka:

„Wiec uznaje żądanie do rozszerzenia autonomii kraju za nader pożądane".

Rezolucye, każda z osobna, poddawane pod głosowanie, przyjmowane były jednogłośnie i jednomyślnie oklaskami i podniesieniem rąk.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

ARESZTOWANIE.

W Warszawie zostali aresztowani: Bolesław Antoni Jędrzejowski i Franciszek Ksawery Prauss, zamieszkali przy ul. Marszałkowskiej Nr. 33 m. 28. W sobotę 7 bm. o godzinie 9 wieczór wydział ochrony dokonał rewizyi w ich mieszkaniu. Zabrano cały duży kosz różnych broszur i książek, stanowiących biblioteki prywatne J. i P., a sprowadzone przeważnie z zagranicy w grudniu z. r., czyli przepuszczone przez komorę celną i cenzurę już podczas trwania stanu wojennego. Aresztowano wówczas tylko bawiącą tam właśnie na herbacie pannę Hannę Elsenberżankę z Pruszkowa, z powodu braku dokumentów. J. i P. zameldowali trzy przeszło miesiące temu o zamiarze wydawania tygodnika »Światło«. Na wielokrotne reklamacye w wydziale prasowym przy kancelaryi generał-gubernatora otrzymywali odpowiedź stale, że wydział ochrony nie udzielił jeszcze

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

M. ARCYBASZEW.

ZGROZA.

I.

Ninka jak zwykle cały wieczór spędziła u starych Iwolginów. Było jej u nich dobrze i wesoło, dlatego, że u pary staruszków jasno było i miło, a dlatego też jeszcze, że sama od stóp do głowy była uosobieniem radości, młodości, nadziei, a zatem wszędzie było jej wesoło. Cały czas mówiła o tem: jak bardzo chce się jej żyć, weselić się i bawić. O jedenastej zabrała się do powrotu, a odprowadzić ją do domu poszedł sam staruszek Iwolgin. Na dworze było ciemno i wilgotno. Od rzeki, niewidzialnej z poza ciemnych i niewyraźnych sylwetek chat i zabudowań, zlanych w jednę fantastyczną, czarną i ciężką masę, dął silny, wilgotny i ostry wiatr, i słychać było, jak groźnie i smutno szumią wierzby w ogrodach. Na rzece coś sapało, wolno pełzało z przeciągłym, wzrastającym szelestem i nagle rozsypało się z dziwnym dźwiękiem, trzaskiem i jękiem.

— Lody ruszyły — rzekł Iwolgin, z trudnością krocząc pod wiatr.

Wiatr rwał i szarpał poły jego szynela i spódniczkę Ninki, i ciskał skądciś w twarz drobnemi, zimnemi kroplami.

— Wiosna idzie! — radośnie i dźwięcznie, jak wogóle mówiła zawsze, odpowiedziała Ninka.

I istotnie zdawało się, że w mroku nocy coś idzie po rzece, w powietrzu, z wiatrem. Idzie coś silne, potężne, ciepłe, wilgotne.

— Ot, będziesz zaraz w domu! — rzekł Iwolgin, dlatego tylko, żeby coś przyjemnego powiedzieć miłej dziewczynce, takiej młodej, wesołej, dobrej, delikatnej, zawsze w jego starem sercu wzbudzającej szczególnie ciepłe, radosne, tęskne uczucie.

— Tak, zaraz, Bogu dzięki, już zaraz! — odwracając się od wiatru zawołała Ninka, a głos jej drgnął słodko i radośnie.

Przeszli ciemną i mokrą ulicę i skręcili na plac. Pusto tam było i chłodem wiało jak z piwnicy. U ogrodzenia cerkiewnego leżał jeszcze nierozstajały śnieg i niewyraźnie bielał w szarawej mgle. Za cerkwią, ledwie widoczną wśród ciemnych, gołych drzew, niby czarnemi kośćmi szumiących wierzchołkami, widać było duży murowany dom z nieosłonionymi węgłami, który patrzał im prosto w oczy dwoma jasno oświeconemi, w ogólnej ciemności złowrogiemi oknami.

— Ach, ktoś przyjechał! — z ciekawością rzekła Ninka.

Doszli do bramy, zajrzeli w ciemne i głębokie podwórko, z którego buchnął im w twarz zapach ciepłego, mokrego nawozu i zatrzymali się przed ganeczkiem szkoły.

Ninka wyciągnęła rękę. Stary Iwolgin przyjacielsko w starej swej dłoni ścisnął jej małe, delikatne paluszki i rzekł serdecznie:

— Dobranoc, moje ty szczęście maleńkie.

Naciągnął głęboko czapkę na uszy i zaraz, macając kijem, poszedł z powrotem, objerzał się jeszcze na okna; zgięte plecy jego mignęły w ich jasnem świetle i znikł w wilgotnej i wietrznej mgle.

Ninka spiesznie weszła na ganeczek i zastukała do ciemnego okna. Ktoś wyszedł z bramy i ciężko stąpając po kałużach, podszedł z dołu ku gankowi.

— To ty, Macieju? — zapytała Ninka. — Masz klucz?... Kto przyjechał?...

— Ja, panienko — chrypliwie odrzekła czarna postać.

— Gdzie klucz?

— Tutaj...

Maciej po skrzypiących schodach wszedł na ganek, przecisnął się mimo Ninki i otworzył drzwi. Skrzypnęły cicho i ciężko zapadły w ciemność. Zapachniało chlebem.

— Kto przyjechał? — znów zapytała Ninka.

Maciej milczał chwilę.

— Sędzia śledczy z doktorem i ziemski naczelnik. W Tarasówce trupa znaleziono.

Ninka poomacku przeszła sień, weszła do klasy i długo szukała zapałek.

— I gdzie to ja je zawsze podzieję!

Maciej stał gdzieś w ciemności i milczał. Ninka znalazła zapałki i zapaliła lampę. Słabe, drżące światełko rozlało się po pokoju, zastawionym podobnemi do trumien ławkami.

— Ja, panienko, muszę iść na pocztę po konie i także świadków zebrać do Tarasówki...

— Po nocy? — zadziwiła się Ninka, stojąc przed nim z lampą.

Maciej wzruszył ramionami i westchnął.

— A wy, panienko, lepiejbyście poszli do batiuszki*), albo gdzie, bo oni okrutnie się spili. Wrzeszczą, spać wam nie dadzą, zobaczycie.

— To nic — odpowiedziała Ninka. — Rzeczywiście tacy spici?

— Oczywista — napół z gniewem, napół z zawiścią, niechętnie odpowiedział Maciej i znów westchnął. — Cały wieczór bez przerwy pili... Wamby naprawdę lepiej iść do batiuszki... Bo to u nich na całą noc się zanosi.

— To nic — znów odrzekła Ninka.

Maciej milczał z niezadowoleniem.

— No to ja pójdę, znaczy się...

Ninka odprowadziła stróża, zamknęła za nim drzwi na zasuwkę, przeszła przez klasę i weszła z lampą do swego pokoju.

I zaraz przez zamknięte, zawieszone dywanem drzwi, oddzielające pokój Ninki od pokoju »dla przejeżdżających urzędników«, usłyszała głośny, pijacki śmiech, dźwięk szklanek i skrzyp kanapy. Z pod drzwi zalatywał silny zapach tytoniu i czegoś jeszcze dziwnego, parnego.

Ninka otworzyła lufcik, z ciekawością obejrzała się ku drzwiom i nadstawiając uszu, przysłuchiwała się:

— Dobrze, dobrze, znamy was! A sam to zapewne dawno już sondował... — krzyczał ktoś grubym, nieprzyjemnym głosem.

— Ciszej ty! — z tępym, pijackim śmiechem rzekł drugi.

I wszyscy trzej zachichotali tak, że drzwi się zatrzęsły.

— Nie, jak mi Bóg miły, moi panowie, wszystkiego tylko jeden jedyny raz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Batiuszka — tak nazywa lud popa.

niezbędnych informacyj. We wtorek 10 bm. nad ranem aresztowano obu.

Pierwszy strejk rolny!

Z Krasnostawskiego donoszą do „Ziemi lubelskiej“, że w jednym z majątków wybuchł strejk rolny. Gdy właścicielka folwarku, korzystając ze sprzyjającej pogody, chciała rozpocząć roboty przygotowawcze pod siew, służba dworska oświadczyła, iż rozpoczęcia robót siewnych nie dopuści.

Porwanie ze szpitala.

W niedzielę 8 kwietnia w Wilnie ze szpitala św. Jakóba porwano politycznego przestępcę, leżącego się w tym szpitalu. Ośmiu uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do szpitala, rozbroiło dwóch żołnierzy i pod groźbą śmierci zabroniło im ruszać się z miejsca. Zabrawszy ze sobą więźnia, odważni obrońcy uciekli bez przeszkody.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 9 kwietnia.

Zebranie przedwyborcze.

Narodowi demokraci na dzień 8 b. m. zwołali przedwyborcze zebranie, które odbyło się w miejscowym letnim teatrze. Zebranie to było zwołane za odpowiednimi biletami wstępu, rozdawanymi członkom swojej partyi i niektórym członkom innych partyj. Przy wejściu, po skontrolowaniu czy dana osoba ma bilet, dostawał każdy podwójną kartkę *a)* spis kandydatów i *b)* kupon czysty dla wpisania sześciu nazwisk, za którymi by się głosowało.

Zebranie rozpoczęło się o godzinie 2 popołudniu.

Pierwszy zabrał głos pan Sączewski, wykazując, jakie to wielkie mają znaczenie wybory. Zdobycz ta, uderzając się w piersi krzyczał mówca, nie przyszła łatwo narodowi rosyjskiemu i polskiemu, potrzeba ją bowiem było rządowi wyrwać itd. Zakończył słowami, że Polska winna być dla Polaków, a Polak dla Polski.

Drugi z rzędu przemawiał, niby w przejeździe ale rozmyślnie na ten cel zaproszony p. Franciszek Nowodworski. Znany konkurent gramofonu wypowiedział mowę trwającą $^3/_4$ godziny, wykończoną słowami ze swego specyalnego laboratoryum na obstalunek dla Sosnowca.

Przedewszystkiem zachwycał się tem, że w Prusach gorzej niż u nas, tam bowiem są 3 kurye wyborcze a u nas tylko 2 i t. d. Zakończył swą piękną mowę słowami: Kto mówi, że kocha ojczyznę a synów tej ojczyzny zwalcza, ten bluźni, a kto w imię wolności własnej gwałci wolność drugich, jest wrogiem wolności powszechnej.

Trzeci przemawiał p. Morzycki, inżynier. Mowa jego dość banalna i oklepana, bo wykazywał te wszystkie dobrodziejstwa, na których ślepi poznać się nie mogą, przeto nie powtórzę jej.

Czwarty mówca p. Staniszewski, robotnik fabryki Ditla, bra księdza, rozpoczął swą mowę słowami: „Obywatele Polacy“, jak to słyszał od poprzednich mowców, w której silił się wykazać, że strejki są szkodliwe, że strejki to są rzeczy dla robotników nie pożądane, że je wprost zbrodnią nazwać należy, a zakończył tem, że strejki będą pożyteczne i dobre gdy Duma się zbierze, która nam da prawo mieć swe związki strejkowe itd.

Jak widać, to choć panowie N. D. solennie przyrzekli dopuścić do głosu mowców innych partyj, dotąd sami ich mówcy głos zabierali niedopuszczając nikogo więcej do słowa.

Na sali burzyć się zaczęto. Podczas mowy p. Nowodworskiego ze 300 osób salę opuściło, po mowie zaś p. Staniszewskiego, wszyscy na salę wrócili i na usilne żądanie zebranych, pan przewodniczący raczył dopuścić do głosu Borowskiego, towarzysza partyi S. D. Ten w treściwych słowach wykazał bezzasadność dowodzeń poprzednich mowców, a przytoczywszy przykład z Łodzi, w której to choć robotników mamy więcej, niż innej ludności, jednak na 84 wyborców robotnicy mogą tylko 7 wybrać. Stosunek taki, a nawet o wiele mniejszy jest wszędzie, kto więc może wejść Dumy? Ci, z którymi my walczymy, a czy kiedy nasz przeciwnik, nasz wróg będzie naszej sprawy bronił?

Zresztą zwołanie Dumy jest komedyą, bo pominąwszy że ją urządzają dla kredytu z zewnątrz, ale ona w przyszłości może służyć za płaszcz reakcyi rządowej, która głosić będzie że rząd czyni wszystko z woli narodu itd.

W trakcie wszystkich mów kartki wyborcze napływały na stół prezydyalny, a na wielu kartkach widzieliśmy takich wypisanych kandydatów: „Stösel, Kuropatkin, Maksymowicz, Skałon, Witte, Trepow, Pobiedonoscew“ i inni. Na szczęście, że ci nie mają prawa wyborczego.

Podczas małej pauzy, po przemówieniu p. Borowskiego, zaczęły się tworzyć rozmaite grupy i grupki, w których każdy swoje zdanie wynurzał. W jednej takiej grupie pan Icyk Goldstein, przepraszam, pan Wiktor Goldsztajn od kilku tygodni Radlicz zwany, dowodził, że wszelkie zło tylko od żydów pochodzi, aż mu dopiero jeden przypomniał, że to nie ładnie pluć we własne gniazdo, wtedy zamilkł.

Znów szósty mówca o głos poprosił p. Zawarski. Mówcy przemawiali ze sceny, oddalonej na większą przestrzeń od drzwi wchodowych, przy których członek N. D. stał, odbierając bilety wstępu. Ten, gdy mówcę zoczył, złapał się za głowę. O mój Boże, toć to znany łotr w Sosnowcu, szepnął, a gdy się przekonał, że ten w duchu N. D. przemawiać chce, chciał wykrzyknik swój cofnąć, ale to już zapóźno było, bo na sali zaczęto krzyczeć: precz z nim! za drzwi go itd.

Tu pan przewodniczący bardzo nietaktownie postąpił, bo na głos nazwał jednego z nazwiska, krzyknąwszy, panie L..., pan najwięcej agituje przeciw zebraniu, pan przeszkadza wyborom. — Panie Skrzyński, zwykłym językiem my to nazywamy prowokacyą, jeżeli już inaczej tego nie nazwę. Pan wiedział, że wśród zebranych na sali osób, wielu było policyantów i żandarmów przebranych, a takie nazwanie kogoś po imieniu, to jest wskazywaniem go palcem policyi. Ale wracam do mówcy. Nie dano mu przyjść do słowa. Na scenę wpadło kilku robotników, chcąc mówcę usunąć, ale tu panowie N. D. pokazali, co umieją. Chwytali robotników za kark i siłą ich zrucano do miejsca orkiestry, dwóch panów N. D. wyciągnęło rezolucyę z kieszeni, a choć żaden strzał nie padł, uczynił się rum, bo ławki, krzesła i stoły zaczęły fruwać. Narodowcy z wielkiej odwagi dostali drżenia w łydkach, a gdy na sali rozbrzmiała pieśń „Czerwonego“, panowie N. D. z wielką bohaterską odwagą pouciekali, a wiedzieli dlaczego, bo przed gmachem teatru stało 3 strażników i 4 żołnierzy z nabitemi strzelbami, którym w razie czegoś mieli dać sygnał wystrzałem, a wtenczas przybiegliby kozacy, którzy w szklarni już na to oczekiwali, a ze szklarni do teatru, wszystkiego 50 kroków. Rezultat wyborów jeszcze dziś niewiadomy.

Na zakończenie muszę w tem miejscu kilka słów wyrazić dla sieleckiej straży ogniowej. Bardzo taktownie panowie strażacy postąpili, gdy na propozycyę jednego pana z N. D., by robotników ze sceny pozrucali, starszy strażak objaśnił go, że oni tu są dla gaszenia pożaru, a nie by pełnili funkcyę lokajów u burżujów. Ale za to p. Jasiński, student, syn sekretarza hipotecznego używał tej przyjemności ile dusza zapragnie, mając za plecami kilku opłaconych drabów nie żałował kułaków, aż go jeden deską połechtał, no i uspokoił się. *I.*

KRONIKA.

Stosunki w szpitalu św. Łazarza były dnia 10 b. m. przedmiotem rozprawy przed krakowskim sądem karnym. Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Dnia 22 stycznia b. r. przyjęty został na oddział gorączkowy Franciszek Stawowy, robotnik, z ciężkim tyfusem brzusznym. Z polecenia ordynującego lekarza przeniesiono chorego wprawdzie do separatki, ale której okna nie były zakratowane, a łóżko było bez siatki ochronnej. Dozór nad gorączkującym chorym miał 25-letni posługacz szpitalny Stanisław Kurlit, który swój obowiązek wypełnił w ten sposób, że poszedł spać, nie zamknąwszy nawet drzwi od separatki na klucz. W nocy 26 stycznia Stawowy w napadzie szału gorączkowego otworzył drzwi i wyszedł na korytarz, skąd oknem wyskoczył na podwórze. Nad ranem dopiero znaleziono go do połowy zmarzniętego, a w parę godzin umarł. Sekcya zwłok wykazała, że przyczyną śmierci nie był tyfus, lecz rozbicie czaszki odniesione w upadku. Prokuratorya oskarżyła Kurlita o występek przeciw bezpieczeństwu życia, a Kurlit tłómaczył się, że dlatego nie zamykał drzwi na klucz, aby ułatwić zakonnicom przystęp do chorego. Sąd oskarżonego uwolnił, wychodząc z założenia, że nie on winien śmierci człowieka, lecz zarząd szpitala, który kosztem chorych robi oszczędności. Dopiero gdy wskutek tej gospodarki człowiek stracił życie, pospieszył zarząd szpitala zakupić łóżka z siatkami, wstawić kraty do okien itd. Wyrok sądowy jest najlepszem napiętnowaniem dotychczasowej gospodarki w szpitalu utrzymywanym z funduszów publicznych.

Teatr ludowy w Krakowie rozpoczyna sezon w połowie maja b. r. w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Od dziśdnia rozpoczynają się w budynku ujeżdżalni przeróbki techniczne, wskazane przez przepisy bezpieczeństwa publicznego: wybicie drzwi dodatkowych i t. d. Równocześnie dyrekcya przystępuje do urządzenia sceny, instalacyi elektrycznej, ustawiania garderób itd. Scena rozporządzać będzie efektami świetlnymi, na których zbywało dotychczasowym scenkom teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego podpisała kontrakty z wybitniejszemi siłami scen prowincyonalnych i b. teatru ludowego w Krakowie.

Uwięzienie włamywacza. Policya krakowska uwięziła onegdaj 22-letniego Edwarda Zakrzewskiego, rzekomo ślusarza z Lublina, który przebywa w Krakowie już kilka tygodni bez poszukiwania pracy. Zakrzewski jest sprawcą włamania się do sklepu zegarmistrza Kleinwachsa przy ul. Zwierzynieckiej 13, z którego przed trzema tygodniami skradziono 38 zegarków, obrączki srebrne i złote, kolczyki, łańcuszki itd. Przy Zakrzewskim znaleziono 24 zegarki, 17 obrączek oraz kwity zastawnicze na resztę skradzionych rzeczy. Podejrzany on jest o popełnienie całego szeregu kradzieży, jakie w ostatnich tygodniach w Krakowie miały miejsce.

Nowe pismo partyjne. Z Tarnopola piszą nam: We czwartek 12 b. m. wyjdzie pierwszy numer „Czerwonego Praporu“, gazety ruskich towarzyszów zbaraskiego powiatu. „Czerwonyj Prapor“ wychodzić będzie dwa razy na miesiąc pod redakcyą tow. Jacka Ostapczuka ze Zbaraża.

Lokaje szlacheccy. W sobotę 7 bm. w Skałacie odbyło się zebranie chłopów polskich z powiatu skałackiego. Zebranie to miało charakter zgromadzenia przedwyborczego, zastanawiano się na niem, kogo „ze względów narodowych“ wybrać należy posłem. I oto ci oszuści wszechpolscy, którzy za czasów namiestnikowstwa hr. Pinińskiego kruszyli kopie w jego obronie, tak i teraz służą mu wiernie i uznali kandydaturę hr. Pinińskiego za „jedynie narodową“ i zaczynają już za nią agitacyę. Na ten bezwstyd lokajów szlacheckich, którzy mają czelność stawiać kandydaturę tak skompromitowanego człowieka i polityka, jak hr. Piniński — zdobyć się mogli tylko... wszechpolacy!

Krwawy czyn obłąkanej. Dnia 9 b. m. dostała Anna Taucher, żona montera w Gracu, nagłego napadu szału. Odrazu zamordowała swoje 2 dzieci, poczem powiesiła się na drzwiach, ale sąsiedzi ją odcięli. Szał ten wybuchł u niej na tle religijnem, gdyż ciągle się modliła, obwiązywała siebie i dzieci różańcami, a po podpisaniu petycyi przeciw rozwodom żyła w ciągłym strachu, że mąż chce się z nią rozwieść.

Konferencya marokkańska zakończyła się wspólnym obiadem, w czasie którego delegaci zabierali z sobą różne „pamiątki“. Delegat włoski Visconti-Venosta schował do kieszeni przyciskacz na papiery, delegat niemiecki hr. Tattenbach ściągnął kalendarz ścienny, prezydent kongresu ks. Almodovar schował swój dzwonek prezydyalny, obecni dziennikarze rzucili się na pióra i ołówki dyplomatów, a panie zbierały autografy. Gdy w sali zabrakło drobnych przedmiotów, chciano się zabrać do stołów i krzeseł, ale wobec niepraktyczności takich „pamiątek“ wyrzeczono się tej myśli.

Koniec karyery. Dzienniki petersburskie donoszą, że przeciw generał-adjutantowi Klejgelsowi toczy się śledztwo o sprzeniewierzenie $1^1/_2$ miliona rubli z funduszów miasta Petersburga. Klejgels był swego czasu oberpolicmajstrem w Warszawie, potem gradonaczelnikiem Petersburga, a do lata z. r. generał-gubernatorem kijowskim. Pieniądze miał skraść z funduszów oddanych mu na prowadzenie policyi petersburskiej, z funduszów szkolnych — wogóle jakich tylko pieniędzy się dotknął, znaczna część przylepiała mu się do palców.

Rajem dla zakonników i zakonnic jest Bawarya. Znajduje się tam 108 klasztorów męskich z 1905 zakonnikami, oraz 1166 klasztorów żeńskich z 13.000 zakonnic. Ponieważ cała Bawarya liczy 2,185.000 kobiet, przeto każda 160-ta kobieta nosi habit. Można sobie wyobrazić, ile kosztuje utrzymanie takiej czarnej armii!

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

38

Poszli do katedry posłuchać kazania Montanellego. Olbrzymi gmach był tak przepełniony słuchaczami, że Martini obawiał się, aby Dżemma z braku powietrza nie dostała zawrotu głowy i skłonił ją do opuszczenia kościoła przed końcem mszy.

Ranek był chłodny, ale słoneczny i zapowiadał pogodę po całotygodniowej słocie. To skłoniło Martiniego do zaproponowania Dżemmie przechadzki do San Miniato.

— Nie — odpowiedziała — jeśli masz czas i ochotę, przejdę się z tobą chętnie jeszcze trochę, ale nie pod górę. Może pójdziemy wzdłuż Lung' Arno? Montanelli będzie tamtędy przejeżdżał po skończonem nabożeństwie, a ja, widzisz, jestem jak Grassini — lubię widzieć sławnych ludzi.

— Ale przecież widziałaś go dopiero co!

— Ale nie z bliska. W katedrze był szalony ścisk, a gdy powóz przejeżdżał koło nas, był on do nas obrócony tyłem. Stańmy sobie tutaj niedaleko mostu, to go będziemy doskonale widzieli; mieszka on na Lung' Arno.

— Skądże ci znowu przyszła taka nadzwyczajna chęć ujrzenia Montanellego? Przecież dawniej nic ci nie zależało na znakomitościach, a tem mniej na sławnych kaznodziejach.

— Nie o sławnego kaznodzieję mi też chodzi, ale o człowieka. Chcę zobaczyć, czy się bardzo zmienił od czasu, gdym go widziała ostatni raz.

— Kiedy to było?

— Dwa dni po śmierci Artura.

Martini popatrzył na nią z trwogą. Wyszli na Lung' Arno i Dżemma patrzyła osłupiałym wzrokiem na wodę. Wyraz jej twarzy był jak nieprzytomny. Martini znał go dobrze i obawiał się go strasznie.

— Dżemmo, Dżemmo — rzekł po chwili — przecież ta smutna historya nie powinna cię męczyć całe życie! W siedmnastym roku życia każdy z nas popełnił jakiś błąd.

— Ach, tak, zapewne; ale nie każdy z nas zabił w siedmnastym roku swego najukochańszego przyjaciela — odpowiedziała głucho.

Oparła się rękoma o kamienną balustradę i uparcie patrzyła w wodę. Martini milczał. W takich chwilach bał się prawie przemówić do niej, aby ją jeszcze bardziej nie rozdrażnić.

— Nie mogę wprost patrzeć na wodę, aby o tem nie myśleć — rzekła, podnosząc ku niemu oczy. Wzdrygnęła się nerwowo, a potem dodała:

— Ale chodźmy stąd, bo tu okropnie zimno.

Przeszli milczaco przez most i szli powoli wzdłuż drugiego brzegu rzeki. Po kilku minutach odezwała się znowu:

— Co za cudowny głos ma ten człowiek! Nie słyszałam nigdy nic podobnego w żadnym innym ludzkim głosie. Myślę, że w tem leży tajemnica jego olbrzymiego wpływu na słuchaczy.

— O tak, dziwnie czarujący ma głos — potwierdził Martini, kontent z podjęcia na nowo rozmowy, którą spodziewał się odwrócić jej myśli od strasznego wspomnienia. — Ale pominąwszy nawet wspaniały jego głos, jest to jeden z najlepszych mówców, jakich kiedykolwiek słyszałem. Sądzę jednak, że tajemnica jego wpływu na słuchaczy leży głębiej; zdaje mi się, że szukać jej wypada głównie w szalonej różnicy, jaka istnieje między sposobem życia jego, a wszystkich innych naszych prałatów i biskupów. Wątpię, czy w całym włoskim kościele znalazłby się choćby jeden jedyny dygnitarz — wyjąwszy samego papieża — którego sława byłaby tak bez zmazy czystą, jak sława Montanellego. Gdy przeszłego roku byłem w Romanii, przejeżdżałem przez jego dyecezyę. Mówię ci, że byłem do głębi wzruszony, widząc, jak ci, hardzi zresztą górale, czekali godzinami na deszczu i wietrze, aby bodaj na chwilę go ujrzeć, lub dotknąć się jego szaty. Czczą go tam i uwielbiają jak świętego, co u tych ludzi znaczy bardzo wiele, bo zwyczajnie nienawidzą wszystkich duchownych i unikają ich czarnej sukni, jak zarazy. Wyraziłem jednemu staremu wieśniakowi, który był tak doskonałym typem przemytnika, jakiego sobie tylko można wyobrazić, moje zdziwienie nad tem, że ludzie tam tak kochają swego biskupa. Wiesz, co mi odpowiedział? — „Nie kochamy żadnego biskupa, bo to wszystko kłamcy; ale uwielbiamy naszego ojca, księdza Montanellego. Jemu nikt nie może zarzucić najdrobniejszego kłamstwa, ani najmniejszej podłości“.

— Chciałabym wiedzieć — rzekła Dżemma półgłosem, jakby sama do siebie — czy on wie, co ludzie o nim myślą?

— I dlaczegóżby nie miał o tem wiedzieć? Myślisz, że to nieprawda?

— Wiem, że to nieprawda.

— Skądże to wiesz?

— Sam mi to powiedział.

— On ci to powiedział? Montanelli? Dżemmo, co ci się dzieje?

Odgarnęła włosy z czoła i zwróciła się ku niemu, milcząc. I jemu głos uwiązł w gardle. Stali tak dobrą chwilę bez słowa. Dżemma utonęła znowu w swych myślach i rysowała mechanicznie końcem parasolki koła na piasku.

— Cezarze — rzekła wreszcie — od tak dawna jesteśmy w bliskiej ze sobą przyjaźni, a nie powiedziałam ci dotąd nigdy, co się właściwie stało z Arturem.

— I nie potrzebujesz mi mówić, Dżemmo — przerwał jej szybko. — Wiem wszystko, jak to było.

— Dżiowianni ci powiedział?

— Tak, niedługo przed śmiercią. Opowiedział mi wszystko jednej nocy, gdy przy nim czuwałem. Powiedział mi — bo kiedyśmy już raz zaczęli o tem mówić, to chcę ci wszystko powiedzieć, Dżemmo. Otóż powiedział mi, że ty wiecznie rozmyślasz nad temi okropnemi rzeczami i prosił mię, bym ci był wiernym przyjacielem, bym próbował odegnać twe myśli od tych bolesnych wspomnień. I ja próbowałem; a chociaż wiem, że mi się to najczęściej nie udawało, przecież z czystem sumieniem mogę sobie powiedzieć, że czyniłem w tym względzie wszystko, co było w mej mocy.

— O tak, Cezarze — odpowiedziała cicho, patrząc na niego z wdzięcznością — ja wiem. I cóż bym była poczęła bez twojej serdecznej przyjaźni, pomocy? Ale Dżiowianni ci nie mówił o Montanellim, prawda?

— Nie, i nie wiedziałem wcale, że Montanelli był w całą tę okropną historyę wmieszany. Opowiadał mi tylko o szpiegu, który zdradził Artura i że...

— Że ja mu dałam policzek, a on się utopił, prawda? No, więc ja ci teraz opowiem o Montanellim.

Wrócili się znów do mostu, przez który miał przejeżdżać powóz Montanellego. Dżemma zaczęła swoje opowiadanie, patrząc nieruchomie w wodę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzedowych

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

Wynik wyborów do Dumy.

Petersburg, 11 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wybrano tutaj 29 posłów. Z tego 9 należy do lewicy, 1 do prawicy, zaś dwóch do partyi umiarkowanej, reszta zaś nie należy do żadnego stronnictwa. W ośmiu okręgach zaszła potrzeba wyboru ściślejszego.

Wybory w Łodzi uniemożliwione.

Łódź, 12 kwietnia. Socyaliści uniemożliwili wczoraj wybory robotnicze do Dumy. Po południu wszystkie fabryki były zamknięte. Na ulicach przyszło do krwawych starć. Ruch tramwajowy był wstrzymany.

Policya odkryła tajną drukarnię i skonfiskowała różne papiery. 40 osób uwięziono i przetransportowano do Warszawy.

Witte zostaje?

Petersburg, 12 kwietnia. Pet. ag. tel. oznacza pogłoskę o bliskiem ustąpieniu hr. Wittego, jako nieuzasadnioną.

Uprowadzenie ze szpitala.

Wilno, 12 kwietnia. Do szpitala św. Jakóba wtargnęło w nocy ośmiu uzbrojonych ludzi. Odebrawszy broń dwom stójkowym, będącym na warcie, i nakazując im nie ruszać się z miejsca pod groźbą śmierci, uwolnili oni politycznego aresztanta i zbiegli.

Zdobycie prasy drukarskiej.

Baku, 11 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Ludzie uzbrojeni w rewolwery wtargnęli wczoraj w śródmieściu do pewnej drukarni i zagroziwszy obecnym zastrzeleniem, zabrali prasę drukarską, ważącą 5 cetnarów i uwieźli ją na taczkach.

Nowy podatek.

Petersburg, 11 kwietnia. Z początkiem kwietnia starego stylu rozpocznie się pobór akcyzy od benzyny, gazoliny i olejów.

Bezczelne zaprzeczenie.

Tyflis, 11 kwietnia. Generał Alichanow zaprzecza pogłosce. jakoby wojsko i policya uniemożliwiały życie publiczne w Guryi i stwierdza, że wojsko występuje tylko tam, gdzie zachodzi tego konieczna potrzeba (?) celem ochrony spokojnej ludności przed bandami zbójeckiemi.

Powrót do stosunków konstytucyjnych na Węgrzech.

Program rządu węgierskiego.

Budapeszt, 12 kwietnia. Koalicya odbyła wczoraj zgromadzenie, na które przybyli wszyscy ministrowie. Prezydent gabinetu Wekerle wygłosił mowę, w której naszkicował swój program.

Na wstępie zaznaczył, że wobec grożącego niebezpieczeństwa przesilenia, przywódcy koalicyi zdecydowali się objąć rządy. Pierwszem zadaniem rządu będzie usunąć dokonane naruszenia przepisów i nietylko zaprowadzić znowu konstytucyjny porządek, ale go i na przyszłość zabezpieczyć. (Oklaski). Przywódcy koalicyi objęli rządy na podstawach ugody z r. 1867, ale zasady. któremi się dotąd kierowali, zachowają i nadal, oraz będą je stosować. (Burzliwe oklkski.) Żadna strona też nie żądała porzucenia zasad. Rząd ma tylko jedną granicę: w czasie przejściowym nie może podnosić ani pomagać przy podnoszeniu kwestyi języka służbowego i komendy wspólnej armii.

Rząd będzie uważał za swój pierwszy obowiązek uwolnić kraj od przymusowego położenia, powstałego przez stan *ex lex*. Rząd żąda przyjęcia budżetu na rok 1905/6, uchwalenia nadzwyczajnego kredytu na zbrojenia w ramach tych budżetów, zaproponuje uregulowanie ustawowe stosunku do Kroacyi, oraz wybór delegacyj i uchwalenie corocznego kontyngentu rekrutów. Co do zaproponowania i uchwalenia nadzwyczajnych i zwiększonych kontyngentów rekruta, rząd nie objął żadnych zobowiązań. (Oklaski).

Co do traktatów handlowych z innemi państwami z powodu przymusowego położenia, będzie je potrzeba w drodze konstytucyjnej zaakceptować. Umowa co do związku cłowo-handlowego z Austryą o tyle obowiązuje, że ma istnieć wolny obrót bez poboru ceł. Będziemy się starali związek ten w taki sposób przeprowadzić, aby zamiast związku zawrzeć traktat. (Oklaski). Tylko wtedy, jeżeli te nasze usiłowania będą bezowocne, będziemy się starali utrzymać wzajemność na czas traktatów z zagranicą.

Wreszcie rząd **przygotuje reformę wyborczą na podstawach demokratycznych,** bez czynienia uszczerbku idei narodowej. zwłaszcza, aby **zaznaczyć prawa klasy robotniczej na podstawie powszechnego prawa głosowania.** (Oklaski).

Po przeprowadzeniu programu będą rozpisane wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej, poczem po objawieniu się narodowej woli, która zamanifestuje się na najszerszych podstawach. rząd poda się do dymisyi. Co do wszystkich dalszych kroków obie strony zastrzegły sobie swobodną decyzyę. Rząd nie objął żadnych dalszych zobowiązań, a także monarcha zastrzegł sobie swobodę swych decyzyj.

Wreszcie oświadczył minister, że po zebraniu się sejmu przedstawi szczegółowy program i tylko jeszcze zaznaczy, że rząd wszelkimi środkami będzie zwalczał nadużycia, dążące do przeszkodzenia, by wola narodu spokojnie mogła się objawić.

Mówca zakończył prośbą o poparcie swych usiłowań przez partye koalicyi. (Burzliwe oklaski i okrzyki »Eljen!«).

Kossuth podziękował Wekerlemu za jego oświadczenie, poczem posiedzenie zamknięto.

Rozwiązanie partyi liberalnej.

Budapeszt, 12 kwietnia. Komitet wykonawczy partyi liberalnej uchwalił przedłożyć mającej się odbyć wieczorem konferencyi partyi wniosek o rozwiązanie stronnictwa liberalnego ze względu na obecne stosunki polityczne. Część członków partyi wstąpi do stronnictwa konstytucyjnego, większość, a między tymi Stefan Tisza, wycofa się z życia politycznego.

Budapeszt, 12 kwietnia. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu partyi liberalnej przewodniczył bar. Podmaniczky. Stefan Tisza przedłożył wniosek, witający z patryotycznem zadowoleniem przywrócenie harmonii między koroną i narodem i proponujący, wobec usunięcia naprężenia między zwolennikami ugody z r. 1867 i możności ich współdziałania w rządzie, rozwiązanie partyi. Uchwalono jednomyślnie.

Nowy minister honwedów.

Budapeszt, 11 kwietnia. »Budapesti Hirlap« donosi, że Wekerle zwrócił się do generała Jekelfolussy'ego z propozycyą objęcia ministerstwa honwedów i że ten oświadczył gotowość objęcia tego portfelu.

Minister handlu Kossuth ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora dziennika »Budapest«.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 11 kwietnia. Z pod gruzów kościoła Sanct Giusseppe Vesuviano wydobyto **105** trupów.

W nocy ustał opad piasku.

Minister skarbu Salandra i sekretarz stanu de Nawa zwiedzili Portici i Torre del Greco i wszędzie wzywali ludność do pomocy w usuwaniu popiołu z dachów, aby zapobiedz zawaleniu się domów. Zwiedzili oni dalej Torre Annunciata, gdzie powraca życie normalne, poczem udali się do Boscotrecasse. Zamierzali także odwiedzić Ottajano, lecz miejsowość ta zagrzebaną jest zupełnie w popiele.

Koło Boscotrecasse lawa tworzy formalne jeziora. W Torre Annunciata pada ponownie popiół.

Minister i podsekretarz wrócili do Neapolu drogą morską, gdyż powrót drogą lądową był niemożliwy.

Prezydent ministrów Somnino przybędzie dzisiaj do Neapolu.

Neapol, 11 kwietnia. „Matino“ donosi: W Somma Vesuviano zapadło się 50 domów, a trzy kościoły są mocno uszkodzone, również ratusz zawalił się. Popiół i piasek zalega na dwa metry ziemię. Zbiegowie z Ottajano opowiadają, że tam domy walą się ciągle. W Giuseppo domy stoją w popiele i piasku do $^{1}/_{3}$ wysokości. Miejscowości Torre del Greco, Sarno i Sanct Genoro zupełnie są opuszczone. W Portici i Cercola pada gęsty popiół.

Wybuch Wezuwiusza był wczoraj między godziną 8 a 10 wieczorem silniejszy, poczem znowu osłabł. Ilość wyrzuconego popiołu zmniejsza się. Wiatr pędzi popiół na Neapol.

W Neapolu leży popiół na ulicach na pięć centymetrów wysoko.

Rzym, 11 kwietnia. Do „Messagero“ donosi neapolitański korespondent tego pisma, który przybył właśnie z Somma Vesuviano, że miasto Sarno, liczące 20.000 mieszkańców zostało zupełnie zniszczone. Większa część mieszkańców zdołała się ocalić. Sarno jest centrum przemysłowem i posiada przędzalnię zatrudniającą 8.000 robotników. To samo pismo donosi, że również zniszczoną jest miejscowość Sanct Genazo. Kilka osób zginęło a wiele odniosło rany. W prowincyi Caserta opada popiół w dalszym ciągu.

Dziennik „Vita“ donosi z Castelamare o godzinie $3^{1}/_{2}$ rano. Całą noc przybywało pociągami bardzo wielu zbiegów z Torre del Greco. W Torre del Greco sroży się straszna burza. Padają gęsto kamienie dochodzące wielkości jaja. Wiele domów zawaliło się.

Neapol w niebezpieczeństwie.

Frankfurt, 12 kwietnia. „Frankf. Ztg“ donosi z Neapolu, że na Wezuwiuszu otworzył się nowy krater, z którego wydobywa się 5 słupów ognistych. Na wszystkich drogach i ulicach leżą sprzęty mieszkańców pokryte popiołem. Nad Neapolem unosi się ogromna ciemna chmura, która pokrywa północne stoki Wezuwiusza. Z jednej drogi widać ognistą strugę lawy, która dzieli się na 3 ramiona. Średnie z tych ramion i największe pędzi z szybkością 10 metrów na minutę. Straszny ten strumień jest oddalony tylko o pół kilometra od miasta. Gdyśmy się zbliżali, lawa otoczyła z 3 stron dom jakiś, który po chwili ze strasznym trzaskiem runął, poczem lawa niszczyła dalsze budynki.

Neapol, 12 kwietnia. Prof. Mattucci oświadcza, że instrumenta wahadłowe w obserwatoryum ciągle są w ruchu. Przy gęstym deszczu popiołu zauważył on przez 4 godziny trwające wybuchy. Według jego obliczeń, lawa jest oddalona tylko o 1 kilometr od centrum Neapolu.

Neapol, 12 kwietnia. Od wczoraj rana spada popiół w coraz większych masach na miasto. Miasto jest jakby wymarłe, na ulicach zupełna cisza, powietrze ciężkie i duszne. Cała ludność z okolicy ucieka do Neapolu, tak, że gromadzi się tam coraz więcej ludzi bez zajęcia, cierpiących głód. W Castellamare głodne pospólstwo dopuściło się wielkich wykroczeń.

Rzym, 12 kwietnia. Wiadomości z Neapolu były wczoraj gorsze, niż można się było obawiać. Nie idzie już o wybuch lawy, ale o deszcz popiołu i kamieni. Jeden dach po drugim zapada się pod ciężarem popiołu.

Neapol, 12 kwietnia. W mieście panuje przygnębienie, wiele sklepów zamkniętych; ulicami przeciągają procesye ludności, przybyłej z miejscowości dotkniętych katastrofą. Ludność ta głośno się modli, niosąc świece, krzyże i święte obrazy. Wczoraj rano rozeszła się pogłoska o zawaleniu się wieży na kościele karmelickim; pogłoska wywołała wielką panikę. We więzieniu więźniowie rozbili drzwi, ale wojsko przeszkodziło ich ucieczce. Fabrykę tytoniu musiano opróżnić z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się jej. Na zarządzenie prefekta lokale rozrywek i teatry zamknięto.

Berlin, 12 kwietnia. „Local Anzeiger“ donosi z Neapolu: Sytuacya jest wręcz rozpaczliwa; brak chleba, a nawet wody dla tłumów, które się tutaj zbiegły z okolicy. Drogi zasypane. W Torre del Greco i Torre Annunciata pociągi utknęły w popiele. Deszcz popiołu ciągle wzrasta; w Torre del Greco nie udało się wydobyć z pod gruzów 200 trupów. Żywność nadesłaną dla 2000 żołnierzy, tłum rozebrał przemocą między siebie.

Zniszczone otoczenie.

Neapol, 12 kwietnia. Katastrofa dotyka coraz dalsze okolice. W okolicy Salerno i Caserta szkody są ogromne. Miasto Sarno jest pogrzebane pod popiołem. Ludność uciekła, słychać jednak, że wiele osób zginęło.

Rzym, 12 kwietnia. Z San Giuseppe, pogrzebanej pod popiołem, nie było od kilku dni wiadomości bezpośredniej.

Ottajano jest zupełnie zniszczone. Prawie wszystkie budynki runęły, 200 osób zabitych, bardzo wiele rannych. Niema sposobu do pielęgnowania rannych, brak lekarzy i środków żywności. Naokoło Wezuwiusza rozlewą się lawa w promieniu kilku kilometrów. Pola i ogrody zasypane popiołem.

Neapol, 12 kwietnia. W San Giuseppe wydobyto **110** trupów, w Ottajano **50.** Prace około dalszych odgrzebań trwają dalej.

Frankfurt, 12 kwietnia. »Frankf. Ztg« donosi z Neapolu: Torre del Greco opróżnione zostało wśród ogromnej paniki mieszkańców. Wszyscy wybiegli na ulicę, krzycząc jak obłąkani. Niektórzy naoślep wyrzucali meble przez okna, łamiąc je w kawałki.

Uspakajające wiadomości.

Neapol, 12 kwietnia. (Ag. Stefaniego). Pogłoski o zawaleniu się fabryki tytoniu i szpitali są nieprawdziwe. W fabryce tytoniu powstał tylko ruch wśród robotników, którzy żądali wstrzymania pracy. Także pogłoska o zniszczeniu miasteczka Sarno nie jest prawdziwą, przeciwnie schroniło się tam około 5000 osób. W Neapolu samym w rozmaitych punktach miasta na wszelki wypadek ustawiono oddziały wojska. Wezuwiusza zupełnie nie widać.

Specyalny sprawozdawca dziennika „Roma“ oznacza wiademość o zupełnem zniczczeniu Boscotrecase jako przesadzoną, tylko wieś Oratorio jest zupełnie zalana lawą, przyczem jedno dziecko zginęło. Dalszych ofiar dotąd nie było, ponieważ ludność na czas jeszcze uciekła.

Rzym, 12 kwietnia. Prof. Mattucci telegrafuje z obserwatoryum na Wezuwiuszu, że istnieje nadzieja, iż Wezuwiusz wkrótce się uspokoi.

Neapol, 12 kwietnia. Rząd polecił władzom wojskowym rozdzielać chleb między ludność dotkniętą katastrofą. We wszystkich gminach, które ucierpiały wskutek wybuchu, urządzono kuchnie ludowe. Organa zarządu sanitarnego wyruszyły z oddziałem Czerwonego krzyża do San Giuseppe. Zorganizowano także oddziały robotnicze dla usuwania z dachów popiołu. Rozmieszczone tu wojsko wzmocniono oddziałami z Florencyi, Rzymu, Bolonii i Messyny. Z wielu miast przybyły straże pożarne. Telegraficzne połączenie z Ottajano i San Giuseppe znowu przywrócono; spodziewają się, że także komunikacya pocztowa będzie dzisiaj podjętą. Prezydent ministrów Sonnino przybył tu wczoraj z 2-godzinnem opóźnieniem, ponieważ począwszy od Ceprano komunikacya kolejowa wskutek deszczu piaskowego jest utrudniona.

Neapol, 12 kwietnia. Powszechnie podnoszą przeciw zarządowi miasta zarzut, że wprawdzie kazał mieszkańcom usuwać z dachów popiół, ale sam na publicznych gmachach tego zaniedbał. Wskutek tego niedbalstwa zapadła się hala targowa.

TELEGRAMY.

Strejk.

Berlin, 12 kwietnia. 1000 osób zatrudnionych w konfekcyach zastrejkowało. Między pracodawcami i personalem strejkującym toczą się rokowania.

Strejk pocztowy.

Paryż, 12 kwietnia. Wszyscy posłańcy pocztowi, zajęci dostawianiem druków, razem około 800 osób, zastrejkowało. Także znaczna liczba listonoszów przyłączyła się do strejku. Z powodu strejku wczoraj po południu nie można było listów na czas doręczyć, wysyłka jednak odbywa się regularnie. Strejk powstał wskutek żądania podwyższenia płacy i zakazu utworzenia syndykatu.

Strejk górników.

Lens, 12 kwietnia. Ubiegłej nocy przyszło do burzliwych zajść i bójki koło szybu IV., przyczem 2 żandarmów odniosło ciężkie rany.

Zwycięski strejk.

Nancy, 11 kwietnia. Strejk górników w Frouar i Brujieures zakończył się na podstawie porozumienia.

Katastrofa na morzu.

Paryż, 11 kwietnia. W pobliżu Grand Ville zatonął z powodu silnej burzy jacht spacerowy „Angs de mer“. Z siedmiu pasażerów zatonęło sześciu, wśród nich właściciel jachtu.

Japonia za wolnością handlu.

Londyn, 12 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Japonia żąda od Chin otwarcia Mukdenu i prowincyi Antung już w przyszłym miesiącu dla handlu światowego.

Przeciw carskiej komedyi.

Waszyngton, 12 kwietnia. W kołach dyplomatycznych zdaje się przeważać zdanie oświadczające się za odroczeniem hagskiej konferencyi pokojowej do przyszłego roku. Rząd rosyjski został o tem zawiadomiony.

Rozruchy w Chinach.

Związek „wielkiego noża“.

Pekin, 11 kwietnia. Nadeszły tutaj doniesienia o rozruchach w południowej części prowincyi Honan. Wywołane zostały przez związek „wielkiego noża“, zwracają się pozornie przeciw chrześcijanom, a w rzeczywistości mają za główny cel rabunek miast. Bandy tego związku obnoszą sztandary z napisem: „Precz z dynastą mandżurską“. Bandy związku „wielkiego noża“ liczą około 12.000 ludzi. Wysłano przeciw nim wojsko.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Pijże „Wason“ Przed kiełbasą, Po kiełbasie Napijmasie!

zdrowej a taniej wódki

Romana MARCZYŃSKIEGO

Zwierzyniec „PAŁAC“ 20. — Floryańska 32

— Ruch Wychodźców —

z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Feller' Elsa-Fluid

Tą marką jest chroniony o przyjemnym zapachu Fellera Fluid, który uśmierza kaszel, chrypkę, nerwowość, katar, ból szyi, piersi, stawów, zmęczenie, osłabienie, zapalenia. 12 małych lub 6 podw. flaszek 5 K. Zamówienia adresujcie: do E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz 34 (Kroacya). 154

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyi.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Odznaczona medalami na wystawach krajowych

PAROWA DESTYLARNIA

wódek i likierów Edwarda Urbana

w Krakowie ul. Wiślna l. 1.

poleca swoje powszechnie znane i odleżałe

Wódki zdrowotne

pędzone na kwiatach i ziołach oraz likiery i nalewki na owocach jakoto: Wiśniową, Owocową, Dereniową, Pomarańczowa, Jarzębiak, Jarzębinkę, Kontuszówkę. Likier tatrzański, Benedyktynkę i inne. Posiada na składzie oryginalne Koniaki firmy: A. Duboiş Lizee i Menkowa, Rumy i starki angielskie.

CENY FABRYCZNE

Większym odbiorcom stosowny rabat. Cenniki na żadanie odwrotną pocztą.

Polski cennik na r. 1906

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna“ K 7·50. Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna“ 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

Wiosna!

Najlepszy czas do podróżowania i zarabiania pieniędzy. Sprytni i wymowni mężczyźni wysłani próbnie na nasze koszta mogą sobie odpowiednią egzystencyę zapewnić. Warunki: nieposzlakowana przeszłość i odpowiednia inteligencya. — Oferty osobiste lub pisemne do **dyrekcyjnej filii tow. im. Gizeli, Kraków Floryańska.** 241

Franciszek KONEČNY

229 dawniej

ANTONI SCHULZ

Kraków, ul. Szewska 18.

poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburgskie

białe po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. but. czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.

Na święta w litrach: po 60, 75 i 85 ct.

Proszę żądać

gratis i franco mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA Fabryka zegarków W BRÜX Nr, 506. (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

Osoba młoda (izr.)

zdolna do prowadzenia interesu, domu lub gospodarstwa, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łask. zgłoszenia pod „Izr. 30“ w Admin. „Naprzodu“. 218

Nowo wysokoram. SINGERA maszyny do szycia dla użytku domowego i celów przemysłowych

sprzedaję za gotówkę, o połowę taniej niż sprzedający na raty, z 5-letnią piśmienną gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę, z opisem sposobu użycia w języku polskim.

Maszyna ręczna z pokrywką	K 44
„ nożna	„ 50
„ pierścieniowa	„ 78
Central-Bobbin	„ 92
aparat do haftu	„ 4

Obstalunki będą uskutecznione tylko po zadatkowaniu K 15·—, z reszta za zaliczką. Cenniki maszyn do szycia, pisania i rowerów Nr. 56 darmo

M. Rundbakin, Wien IX/1, Liechtensteinstrasse 23.

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thée“** sprowadzić można w paczkach po 1 marce 50 fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D 30“.** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług. 84

30 dni do przeglądnięcia



w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia“** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzona jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych. po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9, 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.**

Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Tylko krótki czas!



Za tą cenę jeszcze nie było!

Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać po złr. 2.50 tyko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

JULIUS HOITASCH, Göding Nr. 34 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze

Do Pana Hoitascha w Göding,

Księżna Aleksandra von Crey jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2.30. Z poważaniem Franciszka LÖSCHNER, ochmistrzyni.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)